

Górski Karabach: eskalacja napięcia z turbulentną dyplomacją w tle

Wojciech Górecki

W ostatnim tygodniu w rejonie konfliktu karabaskiego doszło do kolejnego zaostrzenia sytuacji. 3 sierpnia w wymianie ognia zginął azerbejdżański żołnierz, a następnie – podczas podjętej przez Baku operacji odwetowej – dwóch żołnierzy nieuznanej Republiki Górskiego Karabachu (ok. 20 zostało rannych). Siły azerbejdżańskie miały też zająć trzy strategicznie ważne wzniesienia. W następnych dniach nadal dochodziło do ostrzałów, lecz ich intensywność stopniowo malała: 4 sierpnia pozycje azerbejdżańskie miały być ostrzelane 12 razy, zaś 7 sierpnia – 10 (strona ormiańska – zarówno Erywań, jak i separatyści – zaprzeczyła, że prowadziła ogień). Równolegle miały miejsce konsultacje przywódców Armenii i Azerbejdżanu z przewodniczącym Rady Europejskiej oraz sekretarzem stanu USA (armieński premier rozmawiał dodatkowo z prezydentem Rosji).

Komentarz

- Ostatnia eskalacja napięcia w Górskim Karabachu była najpoważniejszą od marca br. Wówczas siły azerbejdżańskie zajęły wieś na pograniczu parapaństwa oraz dawnych tzw. terenów okupowanych (szeroki pas ziemi wokół niego, kontrolowany do wojny w 2020 r. przez Ormian), a w wyniku działań zbrojnych zginęło trzech ormiańskich żołnierzy. Jakkolwiek nie można wykluczyć, że za obecnym zaognieniem sytuacji stali miejscowi Ormianie (chcący w ten sposób zmusić Erywań do bardziej stanowczej postawy wobec Baku w kwestii statusu Karabachu) lub rosyjskie siły pokojowe (dążące do wywołania kryzysu, aby pokazać swoją niezbędność), to najprawdopodobniej sprowokowało ją – podobnie jak w marcu – Baku. Motywem mogło być zniecierpliwienie brakiem postępów w realizacji kluczowych dla niego postanowień zawartych w dokumencie rozejmowym z 9/10 listopada 2020 r. Chodzi głównie o odblokowanie biegnącego przez Armenię szlaku łączącego terytorium Azerbejdżanu z jego eksklawą – Nachiczewanem – i dalej z Turcją, ale też o wycofanie z karabaskiego parapaństwa formacji zbrojnych Armenii. Generowanie napięć to z jednej strony forma nacisku na Erywań i pośredników (Rosję, UE), a z drugiej – pokaz siły. Nie bez znaczenia dla Baku jest też umacnianie w Górskim Karabachu swoich pozycji, w tym ustanawianie nowych posterunków. Należy przypuszczać, że jeżeli w najbliższym czasie obie strony nie dojdą do porozumienia przynajmniej w części spornych kwestii, to będą miały miejsce kolejne eskalacje, co dodatkowo wiąże się z dyskredytacją rozlokowanych w strefie konfliktu rosyjskich sił pokojowych, które nie są w stanie im zapobiegać.

- Paradoksalnie – mimo zaostżenia sytuacji – zawarcie porozumienia armeńsko-azerbejdżańskiego wydaje się obecnie bardziej prawdopodobne niż kiedykolwiek wcześniej, a sygnałem wskazującym na zaawansowany etap rozmów pokojowych było bezpośrednie spotkanie szefów dyplomacji obu państw, do którego doszło 16 lipca w Tbilisi. Na drodze do ugody może jednak stanąć wewnątrzormiański konflikt pomiędzy ekipą Nikola Paszyniana, który doszedł do władzy w wyniku rewolucji wiosną 2018 r., a dawną elitą, odsuniętą przez niego w Armenii, ale nadal rządzącą w Górskim Karabachu. Mając za sobą demokratyczny mandat – w 2021 r. ugrupowanie Paszyniana zdecydowanie zwyciężyło w przedterminowych wyborach parlamentarnych – premier wydaje się gotów do zawarcia pokoju z Azerbejdżanem i normalizacji relacji z Turcją. To pierwsze zadeklarował *expressis verbis* w parlamentarnym wystąpieniu w kwietniu br. (zob. [Radykalny zwrot w karabaskiej polityce Erywania](#)). Nie wiadomo jednak, czy podjęte przez niego ewentualne zobowiązania zostaną zaakceptowane przez związanych z byłymi armeńskimi prezydentami – Robertem Koczarianem i Serżem Sarkisjanem – separatystyczny rząd w Stepanakercie (az. Chankendi, Xankəndi) oraz wpływowe kręgi ormiańskiej diaspory. W tej sytuacji Paszynian – niemogący liczyć na tradycyjnie wspierającą Armenię Moskwę, która nie jest mu przychylna, a w związku z agresją na Ukrainę nie poświęca Kaukazowi szczególnej uwagi – podejmuje różnego rodzaju inicjatywy międzynarodowe, starając się doprowadzić do pojawienia się „okna możliwości”, gdy zawarcie porozumienia będzie realne.
- Przejawem wspomnianej aktywności premiera Armenii stała się jego rozmowa telefoniczna z prezydentem Turcji Recepem Tayyipem Erdoğanem (11 lipca). Wpisuje się ona w proces gwałtownej intensyfikacji kontaktów, które państwa regionu kaspijskiego (Kaukazu Południowego i Azji Centralnej) podejmują w ostatnich tygodniach zarówno między sobą, jak i z innymi graczami, m.in. właśnie z Ankarą oraz z UE. Wśród licznych inicjatyw można wymienić: nowy format AUT (Azerbejdżan, Uzbekistan, Turcja – 2 sierpnia w Taszkencie odbyło się pierwsze spotkanie szefów dyplomacji tych państw oraz ministrów odpowiedzialnych w nich za gospodarkę i transport); lipcowe wizyty premiera Gruzji w Uzbekistanie, Turkmenistanie i Kazachstanie; memorandum o strategicznym partnerstwie w dziedzinie energii pomiędzy UE i Azerbejdżanem, podpisane 18 lipca w Baku; paraflowanie uzbecko-unijnego porozumienia o rozszerzonym partnerstwie i współpracy (Bruksela, 6 lipca). Wspólnym mianownikiem większości z nich są projekty mające rozwinąć istniejącą lub stworzyć nową infrastrukturę równoleżnikowych połączeń transportowych i energetycznych, ale też politycznych, flankujących Rosję. Ma to bezpośredni związek z nałożonymi na Moskwę zachodnimi sankcjami (i rosyjskimi kontrsankcjami), które zmieniają komunikacyjną mapę Eurazji, a w wymiarze politycznym – z postępującą erozją dotychczasowego porządku regionalnego, w którym Moskwa zachowywała pozycję głównego gracza, a także pełniła funkcję stabilizatora i gwaranta bezpieczeństwa.